DZIŚ DODATEK SPORTOWY — PATRZ STRONA 2-ga

OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI

Kupon premiowy 25. 9. 33.

10 GROSZY

KRAKOWSKIE

10 GROSZY

Rok III. Kraków wtorek 26 września 1933 Nr 267

Dzień sensacyj

W procesie o podpalenie Reichstagu

LIPSK (PAT) — Trzeci dzień rozprawy w procesie o podpalenie Reichstagu wypełniło przesłuchiwanie oskarżonego Bułgara Dymitrowa, którego żywa gestykulacja w czasie zeznań doprowadziła do ostrych starć z przewodniczącym dr. Buengerem.

Na wstępie obrońca Lubbego komunikuje, że stan zdrowia jego klienta budzi obawy. Oskarżony nie przyjmował pokarmów i jest zupełnie apatyczny. Sąd, przychylając się do wniosku obrony, zgadza się na dyżur lekarza przy oskarżonym.

Jako pierwszy zeznaje Dymitrow, obywatel bułgarski, literat, karany wielokrotnie. Pierwszy wyrok, skazujący Dymitrowa na śmierć, zapadł w r. 1924. Przewodniczący odczytuje pismo poselstwa bułgarskiego, według którego Dymitrow skazany był raz na dożywotnie więzienie, a drugi raz na karę śmierci za organizowanie uzbrojonych band terorystów i kierowanie powstaniem komunistycznem.

Dymitrow w energicznej formie zaprzecza, jakoby skazany był w Bułgarji na śmierć.

Dymitrow przedstawia swój życiorys, z którego wynika, że brał czynny udział w bułgarskim ruchu rewolucyjnym.

Dymitrow twierdzi następnie, że w wyniku prześladowania zamordowano w Bułgarji niewinnie 20,000 robotników bułgarskich. W szeregach emigracji politycznej powstaje z tego powodu ogromne wzburzenie.

Dużą konsternację na sali wywołuje oświadczenie Dymitrowa, że w czasie śledztwa był prowokowany w swych zeznaniach. Dalej zeznaje on, że w Berlinie nigdy nie meldował się policji, gdyż był ścigany.

Przewodniczący Buenger z powodu niewłaściwej odpowiedzi oskarżonego uderza dłonią w stół. Dymitrow nie pozostaje dłużny i donośnym głosem woła: „Niech sąd wejdzie w moje położenie! Od 6-ciu miesięcy trzymany jestem niewinnie w więzieniu i okuty w kajdany. Powoduje to moje cierpienia moralne.“

W czasie dyskusji słownej co do utrzymywania rzekomych stosunków z rodziną Kocha w Berlinie, oskarżony podkreśla, że jest mu znana metoda wmawiania różnych nieistniejących okoliczności. Słowa te wywołują nową ostrą uwagę sądu.

Dymitrow wyjaśnia dalej, że utrzymywał się z pracy literackiej. Żył skromnie. Z niemiecką partją komunistyczną nie łączyły go nigdy żadne stosunki. W r. 1930 dwa razy rozmawiał z niemiecką „czerwoną pomocą“ na temat pomocy dla bułgarskich komunistów.

Dalej oskarżony oświadcza: „Żyjemy w czasach, kiedy nawet niemiecki następca tronu ogłasza się za rewolucjonistę. Proszę zaznaczyć w protokóle, że jestem działaczem rewolucyjnym. Biorę na siebie odpowiedzialność za wszystkie czyny bułgarskiej partji komunistycznej. Niezgodne jest jednak z ideologicznem naszem założeniem prowadzenie jakiejkolwiek działalności indywidualnej.“

Sąd przerywa te wywody, mówiąc, że na wygłaszanie zasad komunistycznych będzie miał czas w drugiej części rozprawy.

Za protokóły, oświadcza dalej oskarżony, sporządzone w czasie śledztwa, nie bierze żadnej odpowiedzialności, ponieważ są one stronnicze. „Usiłowano — mówi Dymitrow — wmówić we mnie podpalenie Reichstagu.“

Wśród sędziów i na sali powstaje konsternacja.

Po przerwie składał zeznania oskarżony Popow, student prawa, karany kilkakrotnie za różne przestępstwa natury politycznej.

Oskarżony przyznaje, że od wczesnej młodości czynnie występował w ruchu komunistycznym.

Dalszy ciąg rozprawy odłożono do poniedziałku.

2 miljony 700 tys. zł. na Pożyczkę Narodową

złożyły huty i węgiel śląski

Komisarze Pożyczki Wspólnoty Interesów (Katolicka Spółka Akcyjna Górnictwa i Hutnictwa oraz Górnośląskie Zjednoczone Huty Królewska i Laura) posiadają już rezultaty subksrypcji Pożyczki Narodowej, które przedstawiają się, jak następuje:

Górnośląskie Zjednoczone Huty „Królewska i Laura“ (huty i kopalnie), Katowicka Sp. Akc. dla Górnictwa i Hutnictwa (huty i kopalnie), Dyrektorzy i Urzędnicy (hut i Zarządu Centralnego obu Spółek) i Robotnicy obu spółek, razem 2,001,700 zł. Brak jeszcze wyników subskrypcji wśród urzędników i robotników kopalń. Prawdopodobnie subskrypcja ta da około 500.000 zł.

Jeśli dodać do powyższej kwoty sumy subskrybowane przez różne firmy koncernowe „Królewskiej i Laury“ i Katowickiej Spółki (subskrypcją tą są objęte również ekspozytury tych firm w Częstochowie, Krakowie, Bydgoszczy i t. d.) w wysokości 250.000 zł., łączna suma subskrypcji wyniesie 2 miljony 700 tys. zł. Wyniki subskrypcji w obrębie Wspólnoty Interesów dzięki ofiarności szerokich rzesz pracowniczych przekraczają przewidywania, opierane na uchwałach Centralnego Związku Przemysłu Polskiego i Związku Polskich Hut Żelaznych.

Aresztowanie dziennikarzy sowieckich w Niemczech

Moskwa wnosi energiczny protest

MOSKWA (PAT). — Z Berlina donoszą, że korespondent Tassa, red. Bespałow i korespondenta „Izwiestij“ red. Kait zostali aresztowani w Lipsku. W prezydjum policji poddano ich rewizji osobistej, poczem red. Bespałowa osadzono w jednej celi z kryminalistami. Wskutek interwencji specjalnie przybyłego z Berlina przedstawiciela ambasady, obu dziennikarzy zwolniono około godz. 15-ej, tłumacząc fakt aresztowania jako „nieporozumienie i samowolę niższych instancyj“.

Ambasador Z. S. R. R. w Berlinie złożył u władz najostrzejszy protest, nie przyjmując do wiadomości wyjaśnień policji w Lipsku i domagając się surowego ukarania winnych.

Wiadomość o aresztowaniu dziennikarzy sowieckich wywołała w Moskwie niebywałe oburzenie. Wszystkie pisma poświęcają tej sprawie komentarze, utrzymane w wyjątkowo ostrym tonie i zgodnie stwierdzające, że ustawiczne prowokacje niemieckie nie mogą być dłużej tolerowane.

Sprawa o zabójstwo pos. Hołówki

W dalszym ciągu zeznają świadkowie

W dalszym ciągu zeznań w procesie o zabójstwo ś. p. Hołówki, św. Józef Biłas opowiadał o swojej rozmowie z Motyką, i o planach U. O. N.

Z rozmów z nim świadek wiedział, że Motyka był organizatorem „nurtka“ truskawieckiego i że był dumny ze swej działalności na rzecz organizacji UON. Motyka jednak, jak zeznaje świadek, nie lubił narażać swej skóry. W dzień napadu na pocztę w Truskawcu Motyka siedział cały dzień w domu, żeby wyrobić sobie alibi. Motyka przechowywał materjały wybuchowe.

Świadek wyraźnie zeznaje, że oskarżony Motyka w czasie nabożeństwa w cerkwi z racji święta państwowego rzucił bombę łzawiącą. Z rozmowy świadka z Motyką na temat napadu na pocztę Józef Biłas wnioskuje, że Motyka jest właśnie inicjatorem tego napadu. Po zabójstwie posła Hołówki Motyka oświadczył świadkowi, iż Hołówka został zabity dlatego, iż był inicjatorem pacyfikacji, dalej, aby przeszkodzić zbliżeniu polsko - ukraińskiemu.

Następnie przewodniczący odczytuje zeznania, które złożył nieżyjący już św. Bereziński (zabity przypadkowo przez sprawców napadu w Gródku Jagiellońskim). Bereziński zeznał, że w roku 1930 Baranowski usiłował go wciągnąć do UON. Bereziński zeznawał dalej, że rewolwer pożyczył Baranowskiemu, na krótki czas, i podtrzymywał tę okoliczność przy konfrontacji z Baranowskim.

Po przerwie Baranowski na marginesie zeznań Berezińskiego stara się wykazać, że działał zawsze za wiedzą policji. Wykazuje on, iż istniał plan oswolnienia więźniów ukraińskich. Baranowski zawiadomił o tem ś. p. komisarza Czechowskiego i radcę Iwachowa.

Zkolei zeznaje św. Jarosław Biłas (nie jest on bratem straconego Wasyla Biłasa), skazany za przynależność do UON i sprowadzony na rozprawę z więzienia. Potwierdza wyraźnie, że Wasyl Biłas w 3 miesiące po zabójstwie posła Hołówki przyznał się mu, iż był sprawcą zamachu.

Dalszy ciąg rozprawy w poniedziałek.

Sąd w Sanoku

zbliża się ku końcowi

Na sobotniej rozprawie w Sanoku, trybunał na posiedzeniu przesłuchiwał dalej świadków.

Sędzia Kruszelnicki zeznaje, że nazajutrz po dokonaniu zbrodni, badał Owoca w szpitalu w Sanoku i na tem czynności jego nagle się zakończyły. Do Brzozowa przyjechał w dn. 22 maja i rozpoczął śledztwo. Sędzia Kruszelnicki zeznaje dalej, że po przesłuchaniu szofera Kasay, który widział Jajkę bezpośrednio po strzale oraz Mrozka, u którego Jajko kupił strzelbę, zbadał następnie sam Romana Jajkę i, opierając się na zebranym materjale, polecił Jajkę aresztować.

Przewodniczący zapytuje świadka, jaki moment spowodował skierowanie oskarżenia przeciwko komisarzowi Drewinskiemu.

W pierwszym rzędzie — odpowiada świadek — zeznania Romana Jajki i Stankiewicza. W tej mierze brane były pod uwagę pogłoski, jakie krążyły po mieście.

Podprokurator dr. Ciszkowicz staje przed sądem i zeznaje, że po przyjeździe do Brzozowa wyraźnie zaznaczył, iż sam dochodzeń nie prowadzi i chciał się tylko przekonać o stanie dochodzeń, prowadzonych przez nadkomisarza Petriego. Komisarz Drewiński, będący razem ze świadkiem na miejscu zbrodni, pokazywał ślady krwi i informował świadka, że uważa Romana Jajkę za podejrzanego o dokonanie zabójstwa.

Prokurator zwrócił się do oskarżonego Stankiewicza z następującem pytaniem:

— Czy poczuwa się pan do winy, w tym kierunku, że namawiał pan, Romana Jajkę do zastrzelenia Owoca?

Oskarżony odpowiada: — Tak, do postrzelenia, lub nabicia, ale nie do zabicia.

Prokurator: — Czy okazywał pan Romanowi Jajce pomoc w czasie wykonania przez niego zamachu?

Oskarżony daje wymijającą odpowiedź.

Prokurator: — Ale postawił go pan na miejscu zbrodni, przyznaje się pan do tego?

Stankiewicz: — Tak, postawiłem.

Prokurator: — Czy pan uczył Jajkę, jak się ma bronić?

Odpowiedź Stankiewicza brzmi nie wyraźnie.

Po odczytaniu zeznań nieobecnych świadków i protokołów, przewodniczący postępowanie dowodowe zamknął i odroczył rozprawę do poniedziałku.

W zakładzie w Cieszynie nie będą bili dzieci

Głos nasz nie przebrzmiał bez echa

Nasze rewelacyjne korespondencje ze Śląska, które odsłoniły niewesołe metody wychowawcze w zakładzie w Cieszynie — znalazły wśród władz zwierzchnich należyty oddźwiek.

Oto, jak się dowiadujemy, Wydział Opieki Publicznej województwa śląskiego rozpoczął opracowywanie nowego statutu zakładu, w którym średniowieczna chłosta chłopców trudnych do prowadzenia nie znajdzie już miejsca.

Statut, którym żyje i posługuje się zakład pochodzi jeszcze z roku 1916 i zawiera, między innemi, takie kwiatuszki austrjackie, jak ewentualność wezwania na pomoc wojska, policji lub żandarmerji.

Przeciw komu? — zapytają zdumieni Czytelnicy. Czy przeciw dzieciom, które należy wychowywać i uczyć. Tak jest, statut z dzieci, które po większej części stanowią ofiary nędzy, chce uczynić jakąś bandę, którą uśmierza policja lub żandarmerja.

Ta hańbiąca pozostałość po okupantach zniknie niezadługo z niwy wychodźtwa polskiego. Nowy statut oparty ma być podobno na najnowszych zdobyczach pedagogiki.

Życzyć tylko wypada, aby do czasu ostatecznego opracowania nowego statutu wstrzymać karę cielesną. Strach i bat — to nie są, bowiem, środki pedagogiczne, a raczej rozdrażniające.

Niedziela sportowa w Warszawie

Wczoraj w gmachu cyrku stołecznego rozegrano eliminacje bokserskie przez spotkanie: Polska — Czechosłowacja.

Poziom walk niski. Wyniki: (od muszej do ciężkiej) Pawlak remisuje z Birenbau; Małecki bije Kaznowskiego; Cyganek nie rozstrzyga walki z Paskurnakiem; Banasiak remisuje z Matuszewskim; Garncarek zwycięża Głowackiego; Chmielewski remisuje z Kucharskim (sensacja!); Anczak zwycięża Przybylskiego.

*

Wczorajszy mecz między Polonią warszawską, a Polonią przemyską przyniósł zwycięstwo Warszawie w stos. 3:0. W ten sposób Polonja (W-wa) wchodzi do finałowych rozgrywek w walce o wejście do Ligi.

RADJO

7.00 Sygnał czasu. 7.05 Gimnastyka. 7.20 Płyty. 7.30 Dziennik poranny. 7.35 Płyty. 11.57 Sygnał czasu 12.05 Płyty. 12.25 Przegląd prasy. 12.33 Komunikaty. 12.35 Płyty. 14.55 Komunikaty. 15.05 Wiadomości bieżące. 15.10 Komunikaty. 15.15 Płyty. 15.25 Komunikaty. 15.35 Płyty. 15.45 Przegląd komunikacyjny. 15.50 Płyty. 16.00 Koncert kameralny. 16.30 Płyty. 17.00 Pogadanka w języku francuskim. 17.15 Koncert solistów. 18.15 Odczyt. 18.35 Muzyka lekka z „Gastronomji". 19.10 — 19.20 Przemówienie o „Pożyczce Narodowej"— wygł. Minister Ignacy Matuszewski. 19.20 Rozmaitości. 19.40 Felieton literacki. 2.00 Płyty. 22.45 Wiadomości sportowe.

KWARTETY BEETHOVENA W RADJO.

Dziś o godz. 16.00 nadaje „Polskie Radjo" koncert kameralny z cyklu „Kwartety Beethovena". W programie ostatni kwartet z kwartetów Rozumowskiego op. 59 Nr. 3 w wykonaniu kwartetu Lenera z płyt.

Śruba podatkowa i bezrobocie
w Sochaczewie i jego okolicy

Tętno pracy twórczej zarówno życia gospodarczego, jak społecznego i kulturalnego w Sochaczewie hamuje je kryzys.

Śruba podatkowa kręci sie i wkręca w żywe ciało wyniszczonego kryzysem obywatela. Zaiste, nie wie prawica, co robi lewica. bowiem bezład w pracy panów fiskalistów z pod znaku św. Biurokracego dał się tu ostro wszystkim we znaki.

Topiąc Polskę w atramencie i zasypując ją papierami, wśród których upomnienia o złowrogim dla płatnika kolorze żółtym dominująca odgrywają rolę, ciż sami panowie pisarze gubią się w papierach. Chaos. Panowie szambelani nędzy wyczyniają różne zajęcia. egzekucje, płatnik. jęczy i stęka, nie wiedząc co płacić, ile płacić!

Szczególnie źle jest w stosunkach rolniczych, a już najwięcej wrzesień i początek października są katastrofalne. Czy Warszawa nie chce zorjentować się naprawdę, jak cierpią ludzie świata pracy, płatnicy podatkowi? Czy rozumieją panowie w stolicy, radząc tam nad wynalezieniem środków dla utrzymania wielkiej armji urzędniczej, że rolnik dziś na dwudziestu morgach dobrej ziemi posiada często tylko jedną krowę? Oto drugi przykład:

Właściciela jednego z najbogatszych majątków, tuż przy samem mieście, Garbolewskiego, który ofiarnie dawał bezpłatne grunta pod budowę dla różnych instytucyj i organizacyj, doprowadzono do tego, że zajęto mu meble. Szambelanowie nędzy powieźli lary i penaty dziedzicowe do składnicy zasekwestrowanych przedmiotów. Niektóre, przedstawiające wartość artystyczną rzeczy uszkodzono przytem.

Wiele, wiele może niedbalstwo i ślepota ludzka!

Jeśli mówimy o kryzysie i tej największej z bolączek naszego życia społecznego ,bezrobociu, to Sochaczewa klęska bezrobocia nie dotknęła tak jak inne miasta. W odległym o 2 klm. Boryszewie fabryka prochu zatrudnia 200 ludzi, 5 klm. od Sochaczewa w Chodakowie fabryka sztucznego jedwabiu daje prace 1.000 ludziom.

Bezrobotnych (nie według nieżyciowej statystyki P. U. P. P.) ma Sochaczew ponad 400 ludzi. Sa to jednak właśnie półbezrobotni, gdyż mniej więcej pracują po 3 dni w tygodniu.

Dając świadectwo prawdzie, musimy zaznaczyć, że dla złagodzenia bezrobocia poczyniono szereg celowych inwestycyj, zatrudniając na robotach publicznych wszystkich bezrobotnych, chcących pracować. Jest to zasługą w dużej mierze tutejszego starosty p. Reindla, a pomocnym mu w tem jest p. Stanisław Osiecki, rolnik z przedmieścia Rozlazłów, popularny prezes Org. i Kół. Roln.

W najbliższym czasie będą uruchomione roboty przy budowie szosy, łączącej od Szymanowa z Puszczą Kampinoską państwową szosę z Warszawy. Większa inwestycja ta stwarza nowy ośrodek komunikacyjny. Prócz tego ruchliwy Komitet Szopenowski zatrudnia bezrobotnych przy założeniu pomnika narodowego, parku w Żelażowej Woli, gdzie sie urodził Chopin, przy odbudowie domu Chopina i schroniska dla weteranów. Oczekuje się nawet, że zabraknie miejscowych rak do pracy.

U progu nowego sezonu koncertowego w Filharmonji

Filharmonja Warszawska rozpoczyna 33-ci rok istnienia. Orkiestra Filharmoniczna zainauguruje niebawem 33-ci zkolei sezon koncertów symfonicznych. Wzorem lat ubiegłych całkowite kierownictwo artystyczne spoczywać będzie w rękach zarządu, złożonego z członków orkiestry Filhormonji. Skład zarządu na sezon 1933-34 stanowią: Kazimierz Wiłkomirski (prezes), Ant. Kurzątkowski (sekretarz), Jakób Surowicz (skarbnik), Kaz. Butler i Józef Łabuszyński.

Mimo wzrastających wciąż trudności, nadchodzący sezon zapowiada się prawdziwie imponująco; swiadczy o tem zarówno bogata lista zakontraktowanych już solistów i dyrygentów, jak i szereg projektowanych do wystawienia dzieł. Zarząd orkiestry filharmonicznej ma już zapewniony udział w koncertach symfonicznych wszystkich najwybitniejszych artystów polskich. z J. Hofmanem, P. Kochanskim i A. Rubinsteinem na czele. Z solistów obcych wystąpią pianiści: Cortot, R. Casadesus, B. Webster, M. Orłow, S. Prokofiew, F. Schmitt; skrzypkowie: Francescatti, Milstein, Szigeti, Enesco, C. Hanseni: wiolonczeliści: Piatogorskij i Cassado; ze śpiewaków: I. Jougiet. M. Kurenko i in. Przy pulpicie kapelmistrzowskim ukażą się kolejno: G. Fitelberg, W. Bierdiajew, K. Wiłkomirski. J. Oziminski, A. Dołżycki, J. Neumark, B. Wolfstal. T. Mazurkiewicz, Z. Dymnek, M. Mierzejewski, Z. Górzyński, Z. Latoszewski, F. Nowowiejski, B. Szulc, A. Sołtys, A. Szpak i in.

Z dyregentów obcych usłyszy Warszawa po raz pierwszy O. Klempenera, którego występ będzie jednem z największych wydarzeń artystycznych sezonu, — fenomenalnego kapelmistrza greckiego Mitropoulosa, E. Coopera, G. Georgesco, J. Horensteina, Cezarego Nordio, Willy Ferrero (występującego ongi, jako cudowne dziecko), M. Freccia i in.

W programach koncertów symfonicznych ,podobnie jak w latach ubiegłych. duży nacisk położony będzie na muzykę polską.

W programach koncertów symfonicznych, podobnie jak w latach ubiegłych, duży nacisk położony będzie na muzykę polską.

Mimo tak wielkich atrakcyj artystycznych najwyższej klasy ceny miejsc w nadchodzacym sezonie beda znacznie obniżone w stosunku do roku ubiegłego.

Niezależnie od tego, pragnąc umożliwić uczęszczanie na koncerty najszerszym warstwom publiczności, a zwłaszcza inteligencji, będącej w ciężkiej sytuacji materialnej, zarząd stow. artystów ork. Filharmonji wprowadza abonamenty sezonowe, ważne na wszystkie wielkie koncerty piatkowe i niedzielne poranki symfoniczne. Abonamenty — po cenach niezwykle niskich, płatne w ratach miesięcznych — są już do nabycia.

O czem mówiono...

O godz. 12-ej zebrała się w kinie „Stylowy" elita Warszawy, aby obejrzeć największy film sezonu — „Kawalkadę".

Wśród obecnych znaleźli się przedstawiciele świata literackiego i artystycznego m. inn. zaś poeci pp. Tuwim, Słonimski, p. Bruno Winawer, Malicka, Lubieńska, Pogorzelska, Ziminśka, Jarosy, Tom, Sym Dymsza, gwiazda ekranu, p. Nora Ney, reżyserzy: Waszyński, Krawicz, Lejtes, Ford oraz recenzenci prasy.

Goście obejrzeli film z wielkiem zainteresowaniem. Scenarjusz bowiem „Kawalkady" trzyma widzów w niesłabnącem napięciu. Krytycy podkreślili wysoką wartość artystyczna filmu oraz doskonałą grę bohaterów „Kawalkady", a w pierwszym rzędzie Clive Brooka.

Premjera „Kawalkady" odbędzie sie dziś w kinie „Stylowy".

Wesoły Kącik

JEDYNY RATUNEK



Są schroniska dla kobiet ,towarzystwa opieki nad kobietami, nad matkami ,nad dziewczętami i wdowami, ale o opiece nad bezbronnym mężczyzną jeszcze nikt nie pomyślał.

Gdzie się ma schronić prześladowany mężczyzna, gdzie ma się ukryć przed pościgiem rozjuszonej niewiasty.

Zdawałoby się, że takiej instytucji niema. A jednak...

Pan Teofil. malutki, wątły człowiek, i jego żona, Klotylda, potężnie zbudowana niewiasta, siedzą w ogrodzie.

Pan Teofil spogląda na przechodzącą zgrabną niewiastę i wzdycha. Pani Klotylda marszczy groźnie brwi.

— Czego wzdychasz?

— Klociu! To już nawet westchnąć nie wolno ?

— Wzdychać możesz. Ale nie na widok cudzych nóg.

Pan Teofil patrzy na baryłkowate nogi żony.

— Na widok twoich też wzdycham.

Twarz pani Klotyldy zalewa purpura.

— „Też?" Ty stary rozpustniku! „Tylko" na widok moich możesz wzdychać!... Masz!

Trzask. Pan Teofil chwyta się za policzek.

— Klociu! Za co?!...

— Za brudne myśli.

— Bijesz mnie i bijesz! Że wódka czysta, że myśli brudne!... Już wytrzymać nie mogę. Jeżeli mnie jeszcze raz uderzysz, ucieknę do ojca.

— Cooo?! Grozisz?!

Ręka z parasolką unosi się do góry. Ale pan Teofil nie czeka. Rzuca się do ucieczki. Pani Klocia za nim.

— Gdzie się schronić? — myśli rozpaczliwie pan Teofil. — Ona mnie dogoni, wszędzie mnie złapie!... Czyż niema dla nas mężczyzn ratunku?

Nagle twarz pana Teofila się rozjaśnia.

— Jest ratunek, jest! — szepcze radośnie i jak burza wpada do ukrytego wśród drzew, samotnego domku z napisem „Dla panów".

— Wszystko zajęte. — Oświadcza mu dozorczyni.

— Nic, nic... Postoję w korytarzu... — sapie ciężko pan Teofil i, nie panując nad sobą, rzuca się dozorczyni na szyję.

— Co się panu stało?

— Nic, nic... Z wdzięczności... To przecież jedyne miejsce wyłącznie dla mężczyzn... Jedyny nasz ratunek... Tu już Klocia nie ośmieli się wejść. To tylko dla nas, tylko dla nas!... A przez chwile myślałem, że świat o nas zapomniał.

Napoleon Sadek

OSTATNIE WIADOMOŚCI SPORTOWE

Polska--Czechosłowacja

(m.) A więc już na pewno. bezwzględnie, piłkarze polscy zmierzą się w meczu eliminacyjnym o mistrz. świata z zawodowcami czeskimi. Los i tym razem nam nie sprzyjał. Dopiero niedawno w eliminacji o puhar Davisa postawiono przed „muszkieterami" polskimi trudną przeszkodę w postaci bitnych tenisistów włoskich ,a obecnie drogę do... Rzymu zatarasowali Czesi.

— „Nie mamy szczęścia" — tak brzmi głos ogółu tych z galerji, lóż i trybun. Nawet prowodyrzy piłkarstwa polskiego smętnie stwierdzają że „jakoś nie idzie".

Istotnie, rozważając sprawę meczu z Czechami na zimno, bez entuzjazmu, bez lokalnego patrjotyzmu, musimy przyznać, że nasi sąsiedzi są od nas lepsi, czyli poprostu grają lepiej w piłkę nożną.

Klasa Czechów odbiega daleko od mizernego poziomu naszych klubów ligowych, a od lat Częsi sa wysoko honorowani na rynku europejskim. Ostatni ich wyczyn, to remis z „Wunderteamem" (reprez. Austrji).

Polska przeciwstawi Czechom zespół, który pod względem umiejętności stoi niżej od swych przeciwników. To nie ulega wątpliwości. Ale nie zapominajmy, że właśnie piłka nożna nie lubi hodować „wielkości" i płata figla wtedy, gdy się najmniej tego spodziewają.

Jeśli nasi piłkarze krytycznego dnia na stadjonie Wojska Polskiego, zdobędą się na ofiarną, ambitna grę, zaciekłą walkę o każdy centymetr terenu — można pokusić się o zwycięstwo!

Należy tylko precz odrzucić osobiste żale i pretensje i wspólnym, harmonijnym wysiłkiem dążyć do upragnionego celu — zwycięstwa nad Czechami!

Swietne wyniki lekkoatletów niemieckich

Berlin. W mieście Frankentahl lekkoatleci niemieccy: Metzner — Voigt — Borchmeyer i Mahrlein ustanowili w sztafecie szwedzkiej wynik, lepszy od rekordu światowego, a mianowicie: 1:55,8 sek.

Doskonały wynik mieli Niemcy w sztafecie 4 X 100 mtr. (Gahtner — Nehb — Neckermann — dr. Peltzer), a mianowicie: 41,5 sek.

Sześciodniowy wyścig motocyklowy

Londyn. W międzynarodowym sześciodniowym wyścigu motocyklowym, zorganizowanym pod hasłem „wytrzymałości", prowadzą dotychczas w klasyfikacji drużynowe zespoły Anglji i Niemiec.

Oba zespoły nie straciły dotąd ani jednego punktu. Po czterech dniach wyścigu prowadzi jednak drużyna niemiecka różnicą jednego punktu, dzięki lepszym wynikom w szybkości.

W czwartym dniu wyścigu czeski motocyklista, Uwira, uszkodził poważnie motocykl, przewracając się na moście, zbudowanym z kamieni. Zawodnik wyszedł cało.

Wyniki sobotnich imprez

MECZE NA BOISKU SKRY

Na boisku skry rozegrano wczoraj dwa mecze: **Skra — Czarni 2:1 (2:1), PWATT — Hapoel 3:2 (3:0).**

GWIAZDA — MAKABI 3:0 (1:0).

Na boisku Polonji rozegrane zostały towarzyskie zawody piłkarskie miedzy Gwiazdą a Makabi, które po dość interesującym przebiegu przyniosły zwycięstwo Gwieździe w stosunku 3:0. Zwycięskie punkty zdobyli: Lerner I (2, w tem jedną z karnego) oraz Goldberg. W Makabi zawiódł atak. Sedziował doskonale p. Glinka.

Sukcesy polskich kolarzy we Francji

Na słynnej plaży francuskiej w Touquet odbyły się zawody kolarskie z udziałem Polaków. W wyścigu długodystansowym Polak Majorczyk zajął czwarte miejsce.

W tym samym dniu w Denann Polak Starek wywalczył pierwsze miejsce w wyścigu pływackim, w kategorji juniorów.

Polska piłka nożna we Francji

Walny Zjazd Pol. Zw. Piłki Nożnej we Francji zgromadził delegacje 47 istniejacych we Francji klubów, liczacych razem 3.300 członków.

W roku bież. poza istniejącemi już czterema okręgami, stworzony został okręg piąty z 10 nowemi klubami. Sytuacja finansowa Związku przedstawia się dobrze, gdyż na 62 tysiące fr. tr. wpływów przypada 18 tysięcy czystego dochodu.

Poważną działalność rozwinęła Kasa Samopomocy Związku, wypłacając kontuzjowanym i poranionym zawodnikom kwote przeszło 10.000 fr. fran.

Walny Zjazd zajął się szczególniej sprawą wstąpienia do Francuskiego Zw. Piłki Nożnej. lub też do Polskiego Zw. P. N. w kraju.

W wyniku obrad zjazd uchwalił zwrócić się do Ambasady R. P. w Paryżu z prośbą o ułatwienie przyjęcia Związku jako jednostki samodzielnej do Miedzynarodowego Związku Piłki Nożnej.

Marynarze w roli piłkarzy

W Nowym Jorku rok rocznie rozgrywane są zawody piłkarskie między drużynami, stanowiącemi załogi wielkich okrętów oceanicznych. Walki odbywają się o puhar. wartości 1.500 dolarów. W r. ub. puhar zdobyli marynarze z okrętu holenderskiego „Statendam'š". Ostatnio piłkarze z okrętu niemieckiego „Bremen" pokonali włoskich piłkarzy z „Canta di Sarsia" 4:2 (4:0) i w finale spotkają się z reprez. nowego okrętu włoskiego „Rex".

Polski Zw. Kolarski prowadzi dochodzenie

W związku z informacjami, podanemi przez jedno z pism stołecznych, jakoby dwaj czołowi uczestnicy biegu kolarskiego „dokoła Polski" — Liliński i Olecki — korzystali na trasie z niedozwolonej pomocy — zarząd **Polskiego Związku Towarzystw Kolarskich** powołał specjalną Komisję z poleceniem przeprowadzenia jak najściślejszego dochodzenia.

Zebrany przez Komisje tę materiał posłuży Zarządowi P. Z. T. K. za podstawę **do pociągnięcia winnych do odpowiedzialności.**

PAMIĘTNIK SŁUŻĄCEJ

SPOWIEDŹ PIĘKNEJ DZIEWCZYNY RZUCONEJ POMIĘDZY BESTJE LUDZKIE

Naraz drzwi otworzyły się szeroko i oślepiło mnie światło. Zanim jeszcze co zobaczyłam, ręce pana Stefana rozplotły się i upadłam na podłogę. Po chwili usłyszałam trzask policzka i głos Wacława:

— Wynoś się natychmiast z mego domu!

Ujrzałam teraz dopiero Wacława w bieliźnie, wymachującego rękami nad głowę Stefana.

Stefan stał chwilę oszołomiony, ale szybko oprzytomniał.

— Cóżeś ty zwarjował? O co ci chodzi? — mówił. — Chyba nie jesteś zazdrosny o tę dziewczynę, dla której na pewno nie jesteś ani pierwszy, ani lepszy.

Wacław nie przestawał wymachiwać rękami i wołać krótko:

— Wynoś się z mego domu!

Wyglądał śmiesznie ze swoim pękatym brzuszkiem i krótkiemi rękami, kt... przypomniały mi wiatrak. Nie chciałam być świadkiem awantury, zerwałam sią zaraz z podłogi i uciekłam do swego pokoju.

No, wyrzuci go wreszcie i będę miała spokój! Nie wychodziłam więcej wcale i dowiedziałam się tylko od Rózi, że sobie pojechał. Nawet się podobno nie pożegnali z Wacławem.

Jeśli mamusia taka miła, jak jej synek, to dziękuję! A pewnie niedługo przyjedzie, bo znów Wacław dostał od niej list.

17 marca

Przeczucia mnie nie omyliły. Przyjechała ta pani Florentyna i odrazu mi się nie podobała. Wysoka, chuda, ze śpiczastym nosem. O, jak kto ma śpiczasty nos, to niedobrze! Kogo tylko znałam z takim nosem, to zawsze był dokuczliwy. Jadźka u państwa Skomorowskich też trochę miała taki nos! A i Józefowa u państwa Kozłowskich też!

Pani Flora zaczęła zaraz rządzić, jak w swoim domu. Kręciła na wszystko nosem i mruczała:

— Tu trzeba wreszcie porządek zaprowadzić! Tak nie może być dłużej!

Odbyła z Wacławem naradę i powiedziała, że na pewno ja i Rózia okradamy go. Opowiadała mi o tem Rózia, bo podsłuchała pode drzwiami. Dziewczyna jest naprawdę uczciwa i nie wzięłaby cudzego grosza, a tu mówią o niej, jak o złodzieju! I ja też potrzebuję się łasić na cudze!

Na mnie też zaraz wpadła pani Flora, że dziecko jest przekarmione. Ale ją zaraz usadziłam:

— Właśnie onegdaj była lekarka! Przychodzi tu co tydzień. Wczoraj mówiła, że dziecko jest najzupełniej zdrowe.

— Ach, te wasze miastowe lekarki! One są takie zaganiane! Wpadnie taka ledwie wyuczona panienka czy paniusia na chwilę i już wszystko wie! Żeby dzieci znać, trzeba je samej mieć i wychować, jak ja. Czworo wychowałam, to wiem lepiej niż wszystkie lekarki. Przecież spojrzeć tylko, odrazu widać, że dziecko jest przekarmione!

Potem nagle pyta się mnie:

— A ileż to pan Wacław płaci pani?

— 150 złotych.

— Ach tak? — wyśpiewała przeciągle, że aż jej długi nos zrobił się jeszcze dłuższy.

Podczas obiadu sama niechcący słyszałam, jak mówiła do Wacława:

— Dlaczego, Wacuniu, nie mówisz mi prawdy? Mówiłeś, że płacisz tej niańce 75 złotych, a ona mi powiedziała, że 150.

— A... bo... bo... drugie 75 złotych płacę jej za prowadzenie gospodarstwa — skłamał na poczekaniu.

O, ta ciocia Flora to musi być dobry numer! Dziś wieczorem sprowadziła jakąś panią i poszli z Wacławem we trójkę do teatru.

Pewnie niedługo wrócą.

Ciocia Flora nawiozła tu waliz, kufrów, jakby tu miała zamieszkać na stałe.

Zdaje mi się, że już wracają!...

20 marca.

Coś mi się wydaje, że ciocia rai tę paniusię Wacławowi na żonę. Sprowadza ją codziennie i zabierają obie Wacława. Dziś też dokądś poszli.

Ta pani jest nawet niebrzydka. Ma duże piwne oczy. Ale nie podobają mi się jej wyskubane brwi, ani jej zachowanie. Oczami tak Wacława świdruje, jakby chciała go przedziurawić nawylot. Ze mną tak się zachowuje, jakbym była ze szkła. Nie patrzy na mnie, tylko jakby przeze mnie!

Ciocia Flora jeśli nie gderze, to ustawicznie opowiada o niej:

— Ach, mój Waciuniu! — słyszę co chwila przez drzwi, bo ciągle teraz przesiadują w jadalni. — Jakaż ta Mela rozkoszna! Co to za złote serce! Nie masz pojęcia, jaka ona wrażliwa, jaka uczuciowa! Słów nie mam dla niej! Byłam dziś u niej. Poprostu nie wiedziała, jak mnie ma przyjąć, gdzie mnie posadzić. Ach, jaka prawdziwa kobieta! Bardzo dopytywała się o Musieczkę! Mówi, że jest rozkochana w tem drogiem naszem maleństwie.

I tak wkółko gada, aż się niedobrze robi! Rozkochały się obie w maleństwie. Czuję ja dobrze jaka to miłość do drogiego maleństwa. Mizdrzy się taka do dziecka, kiedy Wacław patrzy! Tak samo i tamta!

A językiem miele ta ciocia aż mi dziwno, że te nie skołowacieje od tego gadania. Nie może też ani chwili usiedzieć spokojnie. Wszędzie jej pełno, zajrzy do każdego kąta, wszędzie wsadzi swój śpiczasty nos. Już wypatrzyła, jaką mam bieliznę, że mam aż trzy szlafroczki, trzy piżamy.

— A nie szkoda ci, to moja droga (już mi mówi po imieniu), pieniędzy na takie luksusy? I pocóż ci to?

Świerzbiał mnie język, żeby jej dokuczyć i powiedzieć prawdę, a nawet dodać, że wybieram się za Wacława zamąż, ale się ugryzłam. Wacławowi może byłoby przykro.

Martwię się, bo teraz trudno będzie wyjechać do Radomia, kiedy ta tu siedzi i wcale nie ma zamiaru wyjechać.

25 marca.

Niema chyba prawdziwej miłości na świecie. Wszystko tylko kłamstwo i oszustwo. A człowiek ciągle jest głupi i nie pomaga mu żadne doświadczenie.

Kiedy mnie tak Jerzy podle zawiódł, zdawało mi się, że już żadnemu chłopu nie uwierzę. Dałam się zbałamucić! Prędko się przekonałam, że to taki sam oszust, jak każdy!

Od czasu, jak ciotka Flora zaczęła sprowadzać Wacławowi pannę Melę, ani razu nie zajrzał do mnie. Mogę się obejść bez jego czułości, wcale ich nie pragnę, ale mam poważniejszą sprawę. Muszę się z nim zobaczyć. A tu ciotka Flora nie puszcza go na krok. Omal z nim do ubikacji nie chodzi! Sypialnię sobie urządziła koło mego pokoju, żeby być bliżej... Musi! Przecież wcale nie interesuje się Musią. Rozumiem, że ona tak Wacława pilnuje. Widocznie zmiarkowała, że Wacław coś do mnie czuł.

A może mnie się tylko tak wydaje?

Zresztą na pewno nie jest taka głupia!

Panna Mela prawie od nas nie wychodzi. Parę razy nawet nocowała, niby z ciocią. Wiem dobrze, jak to było!

Właśnie szłam w nocy do kuchni zagrzać mleko...

Dalszy ciąg nastąpi.

SHAŃBIONA

4) Opowieść o wstrząsających przeżyciach czarującej Kresowianki

Rudakowa zaś rozgadała się na dobre i mówiła:

— A ci Rydwowie to mieli pecha. Jemu powodziło się nieźle, ona też miała dobre dochody, ale nie brali mieszkania, tylko odkładali pieniądze do banku, żeby kupić sobie młyn. Tak im się ubrdało... No i przyszła wojna, bank gdzieś do Rosji uciekł, a z nim całe ich pieniądze, a teraz szukaj wiatru w polu. Tak się tem oboje gryźli, że Rydwa umarł ze zmartwienia, a w kwartał po nim i ona. Dziewczyna miała czternaście lat, kiedy ją posłali do szycia w jednym magazynie. Ma po rodzicach wrodzoną oszczędność, więc z tych paru groszy, co zarabia miesięcznie, sama się utrzymuje... A trzpiot przytem, a wesoła!... Sama wciąż się śmieje i ludzi dookoła rozwesela. Bardzo ją lubimy.

Lusia po kolacji wyszła jeszcze do ogrodu.

Myślała o tem, co ją czeka w tem wielkiem mieście, które, jak smok nienasycony, pochłania w swych żarłocznych czeluściach tyle istot ludzkich... Myślała o tej Gieńce, sierotce, która jednak widocznie daje sobie jakoś radę, skoro jest taka wesoła i niezależna...

No tak, ale tamta przynajmniej ma fach w ręku, umie szyć, a Lusia? Przytem jeszcze dziecko... A ci Kolczakowie, choć podobno tacy poczciwi, jednak jakoby na grosz bardzo łapczywi!...

Cóż pocznie? Co z nią będzie?

I nagle zrobiło się jej strasznie żal, że uciekła z domu... Ogarnęła ją serdeczna tęsknota za rodzinnemi Opatowicami, za białym dworkiem w cieniu modrzewi, za polami i łąkami kwietnemi, za szumem lasu i powiewem wiaterka, za rechotaniem żab i pieniami słowików...

W przystępie rozpaczy przeklinała uwodziciela, który ją zgubił. Obficie płynęły z jej oczu łzy, łzy bezsilnego gniewu, bezbronnego oburzenia...

Lecz szybko je otarła, bo usłyszała zbliżające się kroki.

Był to Rudak. Odwróciła twarz, aby ukryć zaczerwienione oczy.

Widział wszakże snać wszystko z za krzaków, bo delikatnie pogładził ją po włosach, poklepał poczciwie po plecach i rzekł:

— Głowa do góry, dziecinko... Grunt się nie przejmować... i o ile się ma czyste sumienie, liczyć na miłosierdzie boskie. Bóg nierychliwy, ale sprawiedliwy!.

— — — — — — — — — —

Nazajutrz był prześliczny ranek wiosenny. Na poddaszu wysokiej kamienicy na Starówce, milutkie dziewczątko wyskoczyło z łóżka lekko, jak ptak...

Choć na poddaszu, pokoik był, jak bombonierka...

Jego właścicielka w barwnym szlafroczku zajęła się sprzątaniem, okurzaniem i polerowaniem każdego drobiazgu. Nic dziwnego, że wszystko tu było tak czyste i schludne, aż miło. Czy była ładna? Bodaj, że nie. Ale milutka i miała w sobie to „coś", co niekiedy pociąga bardziej, niż lalkowata uroda. Posiadała w sobie jakiegoś nieodpartego wabika, figlarnego djablika w oczach, żywych i zawsze roześmianych, poza tem miała w sobie wrodzony szyk warszawianki, która umie byle szmatką tak się przystroić, że wygląda bardzo elegancko. Niedarmo nazywają Warszawę „Paryżem Północy".

Spojrzała na zegarek i krzyknęła:

— O, rany!... Spóźnię się na pociąg!...

Błyskawicznie ubrała się, zbiegła ze swego czwartaka, przebiegła plac Zamkowy i w biegu wskoczyła do tramwaju nr. 3, zdążającego na Dworzec Główny.

W Milanówku już specjalnie szykowano się na jej przyjęcie. A najbardziej niecierpliwie wyczekiwała jej... Lusia...

Dzieje Gieńki wywarły na nią duże wrażenie. Miała wiele szacunku dla tego dziewczątka, które straciło rodziców tak wcześnie, zostało samo na świecie, a jednak tak świetnie sobie dawało radę w życiu. Lusia myślała nad tem, czy jej się również tak uda...

Gdy tylko ujrzała ją zdaleka, smukłą, zgrabną, wiotką, kroczącą lekko i zwinnie z owym nieuchwytnym szykiem i wdziękiem, cechującym rodowite warszawianki, serce Lusi napełniło się radością. Genia też od pierwszego wejrzenia była zachwycona Lusią.

Lusia była oczarowana wesołością i wdziękiem Geni, Genia — olśniona oszałamiającą urodą Lusi.

— Jest tak samo poczciwa i dobra, jak piękna — rzekła Rudakowa Geni, wskazując jej Lusię.

Genia zapytała:

— Jużbym coś zeżarła. Kiedy obiad?

— Niedługo.

— A co dacie?

— O, różności!... odparł Rudak, mrugając oczami obiecująco.

Lusia i Genia zaprzyjaźniły się odrazu. Wkrótce już Genia wiedziała nawet o stanie Lusi. Nie wiedziała tylko, że sprawa już zaszła tak daleko. Myślała nieco inaczej, jak widać z jej zapytania:

— A... po operacji... wróci pani, zapewne, na wieś.

— Nie. Zostanę...

— A to dlaczego?

— Bo muszę... Jakże wrócę... z dzieckiem?...

— Ach, tak!... Niech mi pani wybaczy... Pomyliłam się... Byłam przekonaną, że pani... O, proszę się na mnie nie gniewać... Lusieńko.

— Czyż można się wogóle gniewać na taką milutką Geniusię?

— Więc powiem pani prawdę... Pomyślałam sobie, że pani przyjechała tylko na taką operację... pozbycia się skutków miłości... bo wiem, że na wsi o to trudno...

Widząc zaś, że Lusia się rumieni, dodała:

— Cóż? Nie byłaby pani pierwsza, ani ostatnia... Taki już nasz los...

D. c. n.

Wrzesień
25
PONIEDZIAŁEK
św. Władysława

Wsch. sł. g. 5.25 — Zach. sł. g. 17.31

Dyżur aptek w Krakowie

Apteka pod Koroną Rynek Gł. 22 Apteka pod Gwiazdą Florjańska 15. Apteka pod Opatrznością Karmelicka 23. Apteka Warszawska Aleja 29 Listopada 5. Apteka pod Aniołem Dietlowska 76.

Apteka pod Orłem Plac Zgody 18.

Ze sportu

Wyniki ostatnich zawodów piłkarskich

Liga

Podgórze—Warta 4:1
Pogoń—Wisła 1:0
Legja—Ł. K. S. 2:2
22 p. p.—Czarni 2:0
Ruch—Cracovia 3:1

Wejście do Ligi

Polonia W-wa-Polonia Przem. 3:0
W. K. S. Smigły—Naprzód 0:1

Okręg krakowski

Mistrzostwa kl. B.

Krowodrza—Hakadur 3:0
Łobzowianka—Sparta 2:2
Orlęta—Polonia 2:0
Hakoah—Siła 1:1

O nagrody i puhar

Garbarnia I. b.—Podgórze I.b. 5:1
Wawel—Zwierzyniecki 3:0
Unja—Korona 2:2
Grzegórzecki—Cracovia I. b. 5:1
Kabel II.—Podgórze III. 2:1
Makkabi III.—Garbarnia III. 2:1
Cracovia III.—Wawel III. 1:5
Krowodrza II.—Czarni II. 5:0
Z. F. G. II.—Siła II. 4:4
Makkabi II.—Legja II. 3:0
Olsza II.—Unia II. 4:1
Cracovia II.—Wawel II. 1:3
Polonia II.—Sparta II. 1:5
Wisła II.—Zwierzyniecki II. 7:2

Towarzyskie

Hagibor—Kabel 4:3
Makkabi—Olsza 1:2
Legja— Prądniczanka 2:4

Koło byłych żołnierzy 1 pułku piech. Leg.

Grupa — Pierwszaków — na terenie Krakowa, wykorzystując uchwały Walnego Zebrania Pierszaków z dnia 12 lutego br. w Warszawie, postanowili stworzyć i uruchomić Koło miejscowe.

Onegdaj odbyło się zebranie byłych żołnierzy 1 p. p. Leg. — Obrady toczyły się żywo około spraw bezpośrednio związanych z kwestją konieczności zorganizowania się.

Po miłej koleżeńskiej dyskusji wybrano jednogłośnie Komendantem Koła Mjra Bystrama-Stryjeńskiego, a jako zastępcę Mjra Jabłońskiego Romana.

Między innemi uchwalono odbywać perjodyczne zebrania co miesiąc, a to w pierwszą niedzielę po pierwszym, każdego miesiąca. Wobec tego najbliższe zebranie odbędzie się dnia 8 października br. o godz. 11 przedpoł. w lokalu Zwiazku Leg. na Wawelu. Sekretarjat Koła czynny we wtorki i piątki tamże, o godz. 18—20.

Adres Koła: Związek Legionistów, Kraków — Wawel. (Dla Koła 1 p. p. Leg.)

Dnia 6 października nie będzie urzędowania w Magistracie

Z powodu uroczystości w dniu 6-go października ku uczczeniu marszałka Piłsudskiego urzędowania w magistracie i w zakładach miejskich nie będzie. W dniu tym mają być prowadzone dyżury jak w niedziele i dnie świąteczne.

Wstrząsający wypadek stolarza

Wczoraj w godzinach popołudniowych Czesław Bańdo, stolarz krakowski, przechodząc przez jezdnię, został potrącony przez taksówkę i doznał złamania obojczyka. Nieszczęśliwego przewieziono karetką pogotowia ratunkowego do szpitala na oddział chirurgiczny.

Unieważniam zgubioną książkę Kasy Chorych na nazwisko Stanisława Wójcikówna, Kraków.

KRONIKA KRAKOWA

Przed uroczystościami 6-go października

W czasie przejazdu przez ulice miasta w dniu 6 października Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Ignacego Mościckiego i Marszałka Józefa Piłsudskiego na rewję na błoniach młodzież szkolna krakowskich szkół średnich i powszechnych oraz młodzież szkolna zamiejscowa, która zjedzie do Krakowa ustawi się szpalerami wzdłuż chodników ze sztandarami i orkiestrami dla oddania hołdu Najwyższym Dostojnikom Państwa.

Władze wojskowe wyznaczą te odcinki miasta, na których młodzież będzie mogła hołd swój złożyć.

Organizacją udziału młodzieży w hołdzie zajmują się uproszeni przez Komitet PP. Dr. Cichocki Inspektor szkolny i Dr. Lewicki Dyrektor gimnazjum Nowodworskiego.

Organizujący zatem wycieczki szkolne poza Krakowem winni zgłaszać udział w szpalerze bezpośrednio do wyżej wymienionych reprezentantów szkół średnich i powszechnych.

Skutki niedbalstwa aptekarza krakowskiego

Przed sądem okr. w Krakowie odbywała się onegdaj rozprawa właściciela Zakładu Fryzjerskiego „Renaissance" przy ul. Basztowej w Krakowie p. R., przeciw znanej w Krakowie aptece pod „Złotym Tygrysem" przy ul. Szczepańskiej 1, własności p. Fortunata Gralewskiego o odszkodowanie w kwocie 120.000 zł. tudzież o rentę dla nieletniej córeczki p. R.

Pan R. posłał ubiegłego roku chłopca do apteki Gralewskiego skąd przyniesiono według recepty hipermangan. Lekarstwem tem przepłukiwano dziecku oczy.

Po kilku dniach stwierdzili rodzice u dziecka owrzodzenie rogówek, Państwo R. zwrócili się do prof. Majewskiego, który stwierdził, że dziecko utraciło wzrok prawego oka, przyczem to samo zagraża lewemu. Zrobiona analiza chemiczna lekarstwa, którem przepłukiwano dziecku oczy — wykazała, że hipermangan sporządzony został z roztworu 25-krotnie silniejszego, niż według przepisu lekarskiego, co odbiło się na zdrowiu oczu dziecka.

Sąd sprawę odroczył.

Komuniści przed sądem przysięgłych

Dzisiaj przed sądem przysięgłych w sądzie okręg. karnym w Krakowie zasiądą na ławie oskarżonych Salomon Wellner, lat 18, praktykant dentystyczny zam. przy ul. Józefa 9, oraz Adela Gleitsman, lat 19, krawcowa, zam. przy ul. Kupa 5, oskarżeni o komunizm.

Dnia 18 V. 1933 w Krakowie koło cegielni Libana rozpowszechniali ulotki o treści komunistycznej wydane przez Komitet Centralny Komunistycznej Partji Polski do zmiany ustroju Państwa Polskiego. Wellner przychwycony miał przy sobie 87 odezw, które mu skonfiskowano.

Rozprawie przew. s. o dr Janicki, wot. s. o. dr Pilarski i Solecki. Bronią **adw. dr Kohane i Schoenwetter.**

Rzeźnik skazany na 1 rok więzienia

Rzeźnik Małkowski Stanisław, zam. w Poznaniu, sądząc widocznie, że ludzie zjedzą najgorsze nawet świństwa, jego „świńskich" wyrobów, tak się rozzuchwalił, że do wyrobu kiełbas i kiszek t. zw. „kaszanek" kładł mięso i flaki, które pokryte już były pleśnią.

Taką to świeżą kiszkę sprzedał on niejakiemu Bredtowi, który po spożyciu pół kilograma tejże zmarł z wyraźnemi oznakami zatrucia.

Sąd apelacyjny w Poznaniu skazał Małkowskiego na 1 rok więzienia, 500 zł. grzywny oraz na odebranie prawa wykonywania zawodu rzeźniczego.

Wyrok ten winien być przestrogą dla niektórych pp. rzeźników krakowskich, którzy z chęci zysku niejednokrotnie raczą nas cuchnącem mięsem i nieświeżemi wyrobami wędlin.

Przykra przygoda kata Brauna

Niemiłą przygodę przeżył kat Braun w Przemyślu, który w czwartek rano dokonał wyroku śmierci przez powieszenie na mordercy Zychu.

Po wykonaniu wyroku udał się Braun w towarzystwie swego pomocnika do szynku na drugie śniadanie. Śniadanie się jednak przeciągnęło i widocznie było za gorąco, bo Braun nie spostrzegł się, że mu wykradziono portfel z pieniądzmi i dokumentami.

Z opresji wyratował kata dopiero naczelnik więzienia, który mu pożyczył gotówkę, potrzebną na koszta podróży, poczem Braun wyjechał w kierunku Warszawy.

Kamienicznik krwawo pobił lokatora

Onegdaj napadł wraz ze swoją rodziną na mieszkanie lokatora Feuera w Tarnowie przy ul. Narutowicza 17 gospodarz tego domu niejaki Abraham Rudner i krwawo pobił jego, jego żonę i syna i to do tego stopnia znęcał się nad nimi, że dopiero publiczność, która na krzyk bitych zebrała się tamże, musiała wyrwać ich z rąk rozbestwionego gospodarza i jego rodziny.

Bestjalskim kamienicznikiem powinny się zająć odpowiednie czynniki.

Aresztowanie agenta asekuracyjnego

W Stanisławowie aresztowano wczoraj Chaima Kleinmana s. Mozesa, lat 55 liczącego, agenta Tow. esekuracyjnego „Adriatica" Sicurta" i tegoż 25-letniego syna, Józefa, zam. w Nadwórnej, tudzież właściciela spalonej zagrody, 60-letn. Ozjasza Stegmana i zięcia jego 39-letn. Jonasa Sterna, zam. w Babczem. Wszystkich przytrzymanych odstawiono do dyspozycji sądu pod zarzutem oszustwa asekuracyjnego.

Straszny wypadek na kolei

Wczoraj pociągiem osobowym z Sochaczewa jechał do gimnazjum do Warszawy 15-letni Stanisław Piekacz. Pod tunelem kolejowym chłopiec wychylił się, wyglądając oknem. Wskutek zbytniego wychylenia się chłopiec uderzył głową w słup żelazny.

Piekacz został uderzony w głowę tak silnie, że pękła mu czaszka.

Wezwany lekarz stwierdził zgon nieszczęśliwego chłopca.

Bezbożnik znieważył księdza

Wczoraj w godzinach południowych dopuścił się haniebnego czynu na osobie ks. wikarego Urbana awanturnik Stanisław Łakota z ul. Śmiłowskiego 10 w Siemianowicach. Ks. Urban znajdował się właśnie u chorego. Kiedy opuścił mieszkanie chorego, Łakota wśród obelg wysypał na głowę księdza wiadro popiołu. Bezbożnika pochodzącego z Czeladzi osadzono w areszcie policyjnym.

ŚWIĘTOKRADZTWO

Niewykryci dotychczas sprawcy dokonali w Osieku na Pomorzu zuchwałego włamania do kościoła katolickiego. Łupem złodziei padły: 1 pozłacana monstrancja, 1 srebrna puszka, 2 puszki srebrne pozłacane, 3 kielichy pozłacane ze złotą patyną oraz inne sprzęty kościelne. Wartość skradzionych rzeczy wynosi około 5.000 zł.

Repertuar.

Teatr Miejski pop. „Sułkowski"

Kina.

Adria: *„Adjutant Jego Wysokości"*
Apollo: *„Noc miłości"*
Atlantic: *„Jasnowłosy sen"*
Dom żołnierza: *„Bebe i spółka"*
Promień: *„Ariana"*
Sztuka *„Narzeczona z Wiednia"*
Słońce: *„Czemp"*
Świt: *„Donovan"*
Uciecha: *„Generał Czeng"*
Wanda: *„Noc w Kairze"*

RADJO

Poniedziałek 25 września 1933

G. 11.57 Hejnał m. Torunia, 12.05 Muzyka z płyt, 12.55 Dziennik połudn. 15.25 Kom. gosp., 15.35 Muzyka z płyt, 17.00 Transm. z Warsz., 17.15 Koncert solistów, 18.15 Odczyt, 18.35 Muzyka lekka, 19.00 Transm. z Warsz., 19.20 Rozmaitości, 19.40 Feljeton literacki, 20.00 Opera z płyt gram., 21.15 Krakowskie wiadomości bieżące 21.25 Dziennik wiecz., 22.30 Wiadomości sportowe, 22.40 Muzyka taneczna.

Włamanie przy ul. Stolarskiej

Wczoraj w nocy nieznani sprawcy dostali się przy pomocy dobranego klucza do sklepu spożywczego Abrahama Obstfelda przy ul. Stolarskiej 17, skąd skradli większą ilość zapałek i czekolady ogólnej wart. 600 zł.

Zaginięcie

Kosowska Władysława, zam. przy ul. Tureckiej 34 doniosła, że dnia 22 b. m. jej synowie Władysław, lat 13 i Józef, lat 10, wydalili się z domu i dotychczas nie powrócili.

Pożar przy ul. Szlak

Wczoraj około godz. 11-tej przedpołudniem wybuchł pożar przy ul. Szlak w Krakowie w mieszkaniu p. Grzymkowej, która dolewała benzol do ognia w piecu kuchennym. Spaliło się urządzenie kuchni. Straż pożar ugasiła.

Kradzieże

Morawiec Józef, zam. w Borku Fałęckim doniósł policji, że nieznany sprawca włamał się do jego budki przy ul. Kalwaryjskiej 70 skąd skradł wyroby cukiernicze wart. 25 zł. i w gotówce 6 zł.

Kulka Stanisław, zam. przy ul. Mazowieckiej 58, doniósł policji, że skradziono mu rower wart. 150 zł., który miał na chwilowem przechowaniu w piwnicy tegoż domu.

Wilk Jan, zam. w Kościelnikach zgłosił, że nieznany sprawca skradł mu z korytarza Kasy Chorych rower wart. 150 zł.

Zofja Finder, zam. przy ul. Starowiślnej 31 zgłosiła na policję, że służąca jej Cecylja Kumendera w czasie jej nieobecności skradła garderobę wart. 150 zł. i zbiegła w niewiadomym kierunku.

Aresztowanie

Policja krakowska aresztowała Główkę Józefa, lat 26, bez zajęcia i stałego miejsca zamieszkania za kradzież mięsa wart. kilka złotych na szkodę Gusty Nagler zam. przy pl. Wolnica 8.

Pościg za zbiegłym z więzienia złodziejem

Głównemi ulicami Lwowa trwał wczoraj pościg za zbiegłym z więzienia złodziejem Józefem Drostem.

Dopiero po godzinie policji udało się schwytać uciekiniera.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 175-02 (od godz. 8 — 11 w. poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 25 gr. za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3.— wraz z odnoszeniem do domu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku